

[illegible]

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłatki kwartalne.
wydani w Poznaniu 3 tal. 15 str. w zawiązku z
należnością 3 tal. 1 str. 3 cm. w Ansst. 6 i gułłenów
no Francisz 18 str. w Ansst. 4 15 str. w Sawczy
3 tal. 15 str. w Ansst. 4 15 str. w Sawczy
w Sawczy 1 tal. 1 str. w Turcy 18 str. w Ame
3 tal. 15 str.

Przedpłatki i ogłoszenia.
przejmują się w ekspedytor: przedpłatki przejmują
w nienachci przysięgi oraz w panstwach do zwizgu
potoczego niemiecko-austriacki, należących łozdzo
pacetów. W innych krajach przysięgi i ogłoszenia
za Turcy przysięgi (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksp. Dzienn. Pozn.

Rękopisma.
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one

Ajencye Dziennika Poznańskiego :

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rostmeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Livalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ. 4 grudnia.

Rozpoczynając dzisiejszy przegląd, na pierwszym miejscu zapisać nam należy wiadomość, że na wczorajszym posiedzeniu sejmu pruskiego uchwalono w drugim czytaniu 349 głosami przeciw 6 wniosków o zniesienie stępla od dzienników i kalendarzy. Mimo że wniosek ten wiele przejść musi jeszcze instancyj, nim stanie się prawomocną uchwałą, mamy wszelkie nadzieje, że dziennikarstwo już z dniem 1 stycznia 1874 zwolnionem zostanie od tyle uciążliwego i tanującego go rozwój podatku.

Mamy przed sobą w telegraficznych wyciągach orędzie prezydenta Granta, jakim powitany został zwolany na 1 b. m. kongres amerykański. Po wzmięcie o finansowem położeniu przechodzi orędzie do stosunku politycznego Ameryki do zagranicy. Prezydent oświadcza, że sprawa Virginusa znajduje się na drodze po myślnego dla stron obu rozwiązania; stosunki do reszty mocarstw są jak najserdeczniejsze i najprzy- jeźniejsze. Przy wzmięcie o wynagrodzeniu jakie winna Ameryka w myśl wyroku trybunału polubo- wnego wypłacić Anglii, poleca prezydent urządzenie osobnego trybunału sądowego dla załatwienia wniesio- nych przez państwa zagraniczne reklamacji i wzywa kongres, aby zechciał wziąć pod rozwagę sprawę re- publiki St. Domingo, która chce się oddać pod prote-ktorat Stanów Zjednoczonych. W dalszym toku zwraca orędzie uwagę kongresu na to, iż w najbliższej przy- szłości przyjdzie mu uchwalić ustawy o naturalizacji i zawieraniu małżeństw przez cudzoziemców i zajęć się w końcu stanem wyspy Kuby, gdzie utrzymanie niewolnictwa, którego usunięcia należałoby się jak naj- prędzej spodziewać, tak smutne przyniosło owoce. — Prezydent zamyka orędzie zapewnieniem, iż Ameryka żadnej nie żywi niechęci ani nieprzyjaźni do Hiszpa- nii, mimo to postępowanie w załoga schwytaną na po- kładzie Virginusa wywołało w całej Ameryce okrzyk oburzenia i nastroiło wojowniczo ludność Unii. W ciągu układów z Hiszpanią, prezydent nie zaniedbał posta- wiać na wszelki wypadek floty amerykańskiej na stopie wojennej a w tej mierze poszedł jedynie za głosem opinii publicznej, która domagała się wyrażenie podob- nej zbrojnej manifestacyi.

Tyle orędzie prezydenta Granta, będące zapowiedzią, że zatargowi hiszpańsko-amerykańskiemu nie już nie staje na przeszkodzie, aby wejść w fazę czysto pokojową i rozwiązać wszystkie trudności na drodze dyplomatycznej.

Kiedy już mówimy o Ameryce, więc zaznaczamy przy tej sposobności, że według doniesienia z Havanny usposobienie tamtejszej ludności poczyniła się uspokajać a rozsądek i umiarkowanie biorą górę nad rozkiełznanymi namiętnościami, pod wrażeniem których ludność Havanny domagała się rozstrzelania pozostałych jeszcze przy życiu jeńców i opierała się wydaniu w ręce władz amerykańskich parowca „Virginus”. Proklamacja generał-kapitana Jovellera poleca mieszkańcom, aby zachowaniem swém nie powiększali trudności. Władze w Santiago okazały się gotowymi do wypuszczenia na wolność jeńców zabranych na pokładzie „Virginusa”.

Madryckie telegramy zajęte niemal przeważnie bombardowaniem Kartagenu. Bombardowanie to nie ustaje ani na chwilę. Powstańcy odpowiadają słabiej

niz w początkach ostrzeliwania. Głównodowodzący wojskami oblegającymi uskarża się przed swym rządem, że obecność obcych okrętów dodaje odwagi powstańcom, którzy mniemają, że w razie ostatecznym będą mogli szukać ratunku na pokładach tychże okrętów. Gdyby rządy zagraniczne poleciły cofnąć się z pod Kartageny obcym eskadrom, w takim razie przyspieszonymby został, zdaniem głównodowodzącego, upadek zbuntowanego miasta.

Zgromadzenie narodowe wersalskie zajmowało się przedwczoraj wyborem komisji municypalnej, dalej sekretarza Zgromadzenia narodowego i wyborem uzupełniającym komisji trzydziestu. Przy wyborze pierwszej komisji przeszło 9 zwolenników projektu rządowego a tylko 6 jego przeciwników. Sekretarzem obrano członka prawicy, a i przy wyborze do komisji konstytucyjnej wypadło dwóch deputowanych prawicy. Tak przedwczoraj jak i wczoraj przy głosowaniu na ostatnich dwóch członków komisji (dotąd obrano tylko 28) lewica wstrzymała się zupełnie od głosowania, nie mając najmniejszego powodu brania udziału w sprawie, w której zasiada dotąd aż 25 członków prawicy. Skutkiem podobnej abstynencji wczorajszy wybór nie doprowadził do żadnego rezultatu, głosowało bowiem tylko 337 deputowanych, gdy regulamin wymaga, aby wzięło udział przynajmniej 370. Jeżeli tak dalej pójdzie, kto wie, czy komisja konstytucyjna będzie w stanie się zebrać przed 15 grudnia, którego to dnia odroczonej zostanie Izba wersalska na cały miesiąc. Prezydent w czasie ferii zamieszka wraz z wszystkimi ministrami w Paryżu w pałacu elizejskim.

Z innych wiadomości podnieść nam chyba należy telegram angielski, który potwierdza, że wojskom W. Brytanii udało się pobić i rozprzeczć zupełnie główne siły sułtana Aszantu. W ten sposób wojna z Aszantami przedzejby się skończyła, niż się tego pierwotnie spodziewano.

W sprawie wyborów.

Wybory na posłów do parlamentu, jak wiadomo, odbędzie się w dniu 10 Stycznia r. p. Miesiąc więc zaledwie czasu oddziela nas od terminu oznaczonego na takowe, a wiele nam jeszcze pozostaje do zrobienia, aby wypadły dla nas pomyślnie. Z pomiędzy prac pozostających w tym względzie do załatwienia uważamy za najpilniejszą zwołanie walnych zebrań celem obrania kandydatów na posłów w tych powiatach, w których tego nie dopelniono, a takich powiatów, jak to już raz nadmieniliśmy, jest 11. Z tych dopiero w trzech walne zebraia zwołane zostały. Prócz tego i w niektórych z tych powiatów, w których w miesiącu lipcu kandydaci do parlamentu obrani zostali, po przejrzeniu listy ich pokaże się, że są wybrani tacy, z których żaden mandatu nie przyjmie albo którzy, przyjąwszy mandat do I-by sejmowej, do parlamentu takowego nie przyjmą. I w takich więc powiatach należałoby powtórne walne zebraie zwołać i na nowych kandydatów postawić. Dobrzeby było, aby komitety powiatowe naprzód porozumiały się co do przyjęcia mandatu poselskiego z temi osobistościami, które pragną na kandydatów postawić. Uprościłoby to niesłychanie całą rzecz i uwolniło zebraie delegatów od szukania kandydatów po za kołem wybranych a nie przyjmujących.

stawał do walki. Cezary Plater, uzbrojwszy swoje
włosie, z Ferdynandem Grotkowskim i Michałem Li-
sieckim tamowali przejście wojskom moskiewskim pod
komendą Szyrmana nadciągającym z Dynaburga. —
W samym Wilkomierzu nadleśny obwodowy a nie-
gdyś kapitan wojsk rosyjskich Aleksander Izenszmit i
Adam Kołysko przy pomocy Koziełów, Pietkiewiczów,
Kościalkowskich, Weisenhofów, Siesickich, Kosowskich
formowali jazdę i piechotę, w której odznaczał się szcze-
gólniej oddział freiszyców czyli wolnych strzelców, zło-
żony ze straży leśnej i młodzieży szlacheckiej. W bra-
clawskim dzielnie partyzantował Pruszek. W zawiłej
skim dwaj bracia Kubliccy, Bortkiewicz i Śniadecki,
w oszmiańskim pułkownik Przeździecki, Porfiry War-
żyński, osmdziesięcioltni Soroka, Justyn Pol objęli
ster nowego porządku. W kowieńskim dowodzili Mau-
rycy Prozor, Szuksztowie, Kossakowscy, Surkont. —
W trockim powiecie książę Gabriel Ogiński, były puł-
kownik gwardyi honorowej Napoleona, na pierwsze
hasło do broni siadł na konia, stanął na czele powsta-
nia i dla ojczyzny wyrzekł się znacznego majątku
poświęcił szczególnie domowe. Gdy niefortunne nadesz-
czały, niegdyś pan obszernych włości, na obcej ziemi
wygnaniec znajdował w tém chłubę, iż żył z pracy
rąk własnych. Po kilkunastu latach tułactwa wrócił
do kraju i umarł w Wilnie kochany od tych, co go
znali, podziwiany od obcych, szacowany od wszystkich
za życia był przykładem, po śmierci został pomnikiem
miłującego ojczyznę Polaka. Wincenty Matusewicz
przez wzięcie w pierwszych chwilach miasta powiat-
owego Trok ułatwił działania Strawińskim, Zalewskim
Rudominom, Turom i dalszym współobywatelom. Ze-
brawszy znaczny oddział partyzantów, do którego przy-
łączyło się kilkudziesięciu akademików wileńskich, z-
achwały w przedsięwzięciach swoich, odważny w boju
nieubłagany dla szpiegów, swoi bicz na kabardynców
na których mścił się za rzeź oszmiańską, był ciętym
postrachem nieprzyjaciela. Nieraz na sam ogłósł: idzie
Małus srogi! — tak go bowiem przezywali Moskale
całe ich hufce uciekały bez wystrzału. Zostawszy ma-
jorem z batalionem swoim przyłączył się do korpusu
generała Dembińskiego, z nim się dostał do Warsza-
wy a ztamtąd z wojskiem polskiem wszedł do Pru-
23 września (5 października) 1831 roku.

Ze zwołaniem tedy i odbyciem walnych zebrań należy się tak spieszyć, aby cała ta sprawa mogła być załatwiona najdalej do 15 grudnia, a w skutek tego, aby komitet centralny wyborczy mógł zwołać zebranie delegatów najpóźniej w końcu bieżącego miesiąca, by komitety powiatowe miały dostateczny czas na rozważenie odpowiedniej agitacji i na powiadomienie każdego wyborcy, na kogo ma głosować. W przeszłych bowiem wyborach do parlamentu, mimo to że przedwstępna czynność, o której mówimy, wcześniej załatwiona była, odzywały się dość częste skargi, że nie wszędzie i nie wszystkim wyborcom kartki wyborcze doręczone były. Warto więc, abymy dziś, pouczeni doświadczeniem, tych samych niedokładności nie popelniali i abymy wcześniej wszystko zrobili, co wypada, a jeżeli sumiennie wszystko wypełnimy, rezultat z pewnością pomyślniejszy dla nas niż w poprzednich wyborach wypadnie.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dotychczasowego asesora regencyjnego Roberta Foerstera w Poznaniu mianować król. dyrektorem kolei żelaznej ze stopniem radcy czwartej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Chludowa, 3 grudnia.

(Temporalienſperre.)

(1) Czytajac co chwila o nowych atakach w Chludowie, które wykonywac praw majowych doń przypuszczają, sądziłby może nie jeden, że to stanowisko o stopień tylko niższe od biskupstwa albo przynajmniej jakie tuste probostwo. Ale jakże się zadziwisz kochany czytelniku, gdy ci powiem (a wierzyć mi musisz, bo znam Chłudowo jak zły szeląg), że i to chłudzichny wikaryat, przynoszący rocznej pensyji 200 talarów i 10 sążni drzewa w przykladkę. Zresztą nie ma tam wikaryusz ani wolnego stołu u proboszcza, bo go weale nie ma, ani wymiaru, ani roli, ani krowy, ani żadnej rzeczy, która jego jest. Już ci to rzecz niepojęta, powiesz, czego się tam dobijają gwałtem i czego biednemu wikaremu zazdroszcza — albo chyba tam być musi jakiś ksiądz heretyk, buntowszczyk a co najmniej jaka chłudzina, co dopiero wyświeconą i co nie złożyła egzaminu podług reguły p. ministra Falka. Ale i to nie! a ponieważ widzę, żebyś i do jutra nie odgadł, kto ten szczęśliwy, więc całą szczerze wyjaśnię ci prawdę, choćby się nawet Chłudowski miał gniewać. Niech ci przeto będzie wiadomo, że siedzi tam chłudzichne biedactwo, że prawie wejrzeć nie ma na co a tym mniej jest się czego obawiać, imię zaś jego Grabowski, co przez lat szesnaście pracy kapłańskiej po rozmaitych parafiach dochrapał się nareszcie chludowskiego raję. Nie mojąć to rzecz pytać o wytłumaczenie tego nienaturalnego zjawiska i tego szczególniejszego dorobku po tylu latach pracy, choć w'em od samej władzy duchownej w sekrecie, że ksiądz ten nie nie zawiął ani posłany za karę, lecz owszem na awans — dosyć, bo co mi tam w cudze interesa wchodzić, że biedne księżystwo przez lat 16 uznane za ważnego przez

Parczewski, Ignacy Jeśman, Józef książę Giedrojc i Jan Giecwicz, były kapitan wojsk francuskich, tamowali wycie zki niebrzviacielskie z miasta.

Na radzie zwołanej przez Żalskiego w Wilkowie deputowani od rządów powiatowych i od głównego komitetu wileńskiego domagali się o prędką wyprawę na Wilno; a co tylko przybyli z tego miasta Ludwik Zambrzycki przywiózł z sobą uchwalony plan obłożenia i ataku.

Zaiste opanować Wilno ze wszęch miar było użytecznem, bo tam jedynie mógł być ustalony ogólny rząd Litwy, a co większa, ztamtąd tylko broni, rynsztunku, amunicyi i tym podobnych rzeczy, których niedostatek żywo czuć się dawał, dostać było można. Ale plan opanowania ułożony na stolem nie przypuszczał żadanych przeszkód i przeciwnych trafunków. — I tak n. p. przeznaczonych do tego celu 30,000 ludzi znajdowało się istotnie pod bronią w różnych powiatach, lecz czyli mogli przyjść na wytknięte im punkta? to pozostawało jeszcze w niepewności. Załuski przeto sprzeciwiał się uchwalonej wyprawie twierdząc, iż mieszkańcy Wilna sami byli powinni rozbroić a przynajmniej wyprowadzić Moskali, jak to po miastach powiatowych uczyniono, że do tego daleko więcej mieli wewnątrz sposobów, niżeli zewnętrzna pomoc przynieść im mogła, bo młodzież akademicka, palestra, rzemieślnicy i w ogólności znaczna część mieszkańców okazywała gotowość do zbrojnego poruszenia; że gdy w pierwszych chwilach opuścimy najdogodniejszą porę nie potrafiono korzystać z owej sposobności, kiedy huzy rejerując się przed oddziałem upiśsim z popłochem wpadli do miasta, trudno dziś nagrodzić stratę czasu. Uważał przytęp Załuski, iż główny komite wileński działał nie trafnie, a zwłaszcza iż musiał być złożony z ludzi nadto ostrożnych, skoro żaden z członków nie ośmielił się nawet objawić swego imienia.

Gdy jednak po osobno od rządów powiatu wileńskiego, zawileńskiego, oszmiańskiego i trockiego przysłał oświadczenia na piśmie, iż powszechnym życzeniem jest, aby Załuski, mając przy sobie za szefa sztabu świeżo przybyłego z Wilna członka głównego komitetu a niegdyś kapitana wojsk polskich, Antoniego Gorckiego, oraz do rady po jednym lub dwóch deputowanych z każdego powiatu przewodniczył wyprawie zamierzonej nieodwrotnie, zwłaszcza gdy zgłosili się do

królewski rząd pruski, nie zgółła mu nie zawiniwszy, naraz przez tenże rząd pozbawione zostało urzędu duchownego i chleba. Przez tak długi szereg lat uważał go rząd królewski za ważnego księdza, jużto w charakterze wikaryusza, jużto kapelana złodziei kościarnskich, jużto niemieckiego kaznodziei tamże, jużto jako proboszcza*) i inspektora szkolnego, z którym korespondował, świadectwa jego urzędowe przyjmował, co mówię, tenże rząd przez byłego naczelnego prezesa v. Horn już w r. 1864 probostwo mu ofiarował rządowe — a oto teraz nagle ogłasza go za nieważnego, zakazuje mu sprawowania obowiązków kapłańskich, do których prawa święceniem kapłańskim nabył, wytacza mu procesa o msze, kazania, pogrzeby, a nawet udzielanie chorym olejów świętych i za to przed sąd kryminalny go stawia, nasyła komisarzy i żandarmów, aby śledzili jego kroki a wreszcie wskazuje go na śmierć głodową, zakazując wypłacać mu owych nędznych dochodów na mizerne utrzymanie życia. To wszystko okrutnie śmiesznością było, gdyby nie było zbyt smutnem, a jak to pogodzić ze sprawiedliwością i prawem dziewiętnastego wieku cywilizacyi, to sobie wytłumacz, kto możesz.

Ale jakże, spytasz, któż wikararzu mógł pensyę zatrzymać i jakim sposobem? Otóż mieszka w Chłudowie dziedzic p. Wilhelm v. Treskow, ten sam, o którym to czasu swego pi-ano, że się śmiał w oknie swego mieszkania podczas odprawianego przez komisarza wiecu, na którym pocziwie wóldzarsko pańskie do pana prezesa kazanie trzymało, dowodząc, że ksiądz w Chłudowie jest ważny. Mimochoodem mówiąc, musiał p. Treskow za ten śmiech niewiady od-pokutować męczeństwem, bo jak powiadają, okrutnie mu to za złe poczytali ultrapatryoci pruscy, że mógł się rozśmiać z rzeczy tak poważnych i ludzi swoich w takim nierygorze chować. Pan Treskow tedy, dziedzic Chłudowa, które jest częścią wielkich dóbr poklasztor-nych Cystersek Owińskich, ma obowiązek ciążący na gruncie, płacenia proboszczowi w Owińskich na utrzy-manie wikaryusza 200 talarów pensyi i 10 sążni drze-wa w ratach kwartalnych. Od pewnego czasu jednakże odbierał dla krótszej drogi wikaryusz chłudowski nie od proboszcza lecz wprost od p. Treskowa rzeczono dochody. Taką praktykę zastał w Chłudowie tera-zniejszy wikaryusz ks. Grabowski. Już od dwóch miesięcy upominał się tenże kapłan od pana Treskowa aby mu deputat drzewa płatny na 1 października r. b. wydał.

Mało piętnaście razy chodził ksiądz chudzi na heroiczną iście, pokorze, wśród ciemnych wieczorów po okrutnym błocie do dworu, nie mając szczęścia zastać pana w domu — odsyłano go raz do kasyera, to znowu do dziedzica, który mu narzucił po kilkotygodniowej pertraktacji zamiast należycie się wedle recesu drzewa dębowego ofiarować mięszaninę zmurszałych knebli i łupków sosnowych, olśzowych i t. p., nadmieniając znacząco, że jeśli nie weźmie tego, co mu daje, nie dostanie nic stosownie do zakazu landrata. Tymczasem ujął się za wikaryuszem proboszcz Owiniś i przypomniał p. Treskow listownie jakie drzewo dać zobowiązany. Skutek listu proboszcza wskiego był ten, że, gdy ks. Grabowski po kilku dniach poszedł po asygnować do p. Treskowskiego, zdecy-

*) Ks. Grabowski w r. 1866 dobrowolnie i z własnego popędu zrezygnował z probostwa w Noskowie po kilkunastu latach pobycia, które ze względów ekonomicznych za nieodpowiednie dla siebie uważał.

niego w tej mierze pułkownicy dawniej służby, książę Ogiński i hrabia Przeździecki — nie mógł dłużej wahać się względem objęcia powierzzonej mu komendy, albowiem niepomyślność późniejszych wypadków przypisać na złoce, mogłaby całkiem spaść na niego.

Dnia 4 (16) kwietnia rozesłano następujące rozporządzenia: Siłę zbrojną powiatu wileńskiego kazań zbierać się i dalszych rozkazów oczekiwać o jeden marsz od Wilna koło Mejszagoty. Oddziałom zawilejskim, bractwskim zalecono na drodze od Świącin i Widy w tejże odległości stanąć pod Niemenczynem. Po wstąpieniu oszmiańskiemu, które podług podań Przeździeckiego z górą 6000 ludzi liczyło, przeznaczono podobny punkt na gościńcu od Oszmiany. Między Wiliżą i ujściem rzeki Świętej, opodal gór Ponarskich Troczanie, Upiteczanie i Wilkomierzanie zbierać się mieli. Oddziały trochę z Ogińskim i upitskie pod wodztwem Billewicza stały już nad Wiliżą. L. P. kazało prowadzić resztę upitskiego powstania z Poniewieża na Szalę i Janów do Kowgan, dokąd też Izeraszmit i Kołysko z nowo uformowanymi w Wilkomierz szwadronami jazdy, kompaniami strzelców i jedną funtową armatką przybyć byli powinni. Podług tych rozporządzeń w przeciągu dni kilku kilkanaście tysięcy ludzi w odległości mil trzech lub czterech od Wileńska stoworyżowało się i na dalsze rozkazy naczelnego dowódcy oczekiwać miało.

Powstaściu kowieńskiemu pod dowództwem Proszki
ra obserwacyą miasta Kowna i straż przepraw na
Willi; Platerowi i innym Wilkomierzanom, działają-
cym koło Ułiany, wstrzymanie komend nieprzyjacieli
skich od Dynaburga, powiatom żmudzkiem przeciw-
głównym wojskom a pogranicznym oddziałom upitskim
przeciw napadom kozackim z Kurlandyi opór poru-
szony.

Chciano tedy, zabezpieczyć w-zy się zewnątrz, wspó-
 cznie ze w-zech stron uderzyć na Wilno. Naczelnik
 wyprawy zaś, jak widać, miał zamiar w razie nieud-
 na się pierwszego napadu cofnąć się na przedni
 stanowiska i powtarzaniem uśi-łwaniami ciągle męczył
 garnizon moskiewski. Nie tylko bowiem rozkazał, a-
 dla każdego oddziału na piętnaście dni żywność by-
 przygotowana, ale i względem regularnej dostawy na-
 dalszy czas przed-łwzięto środki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAZIMIERZ Z TRUSKOWA

czyli

pierwszy i ostatni litewski powstaniec.

Przez

Bonawenturę z Kochanowa.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 252, 253, 254, 256, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 270, 277, 278 i 279.)

W owym to czasie cała gubernia wileńska, przeszło milion ludności zawierająca, wypowiedziała już była posłuszeństwo carowi. Tylko miasta Wilno i Kowno przyciśnione przez garnizony zostawały w ręku moskiewskim. Ościennie też gubernie mińska i grodzieńska chciały odpowiedzieć ogólnemu wstrząśnieniu. W mińskiej marszałek powiatu wilejskiego Hipolit Giecwicz, pułkownik dawniej służby Radziwiłłowski, Brochocki oraz Aleksander Wołodkowicz, Łopaciński, Kamiński, Chodźkowie i inni obywatele rozpoczęli zbrojne kroki. W grodzieńskiej Niemcewicz Białopietrowicze, Niezabitowscy i dalsi czynili przygotowania; lecz zaraz powstać nie mieli jeszcze siły. Co do samej gubernii wileńskiej we wszystkich jej powiatach tworzyły się rady i hufce narodowe. Na Żmudzi w rosińskim Ezechieli Staniewicz otrzymał naczelnictwo, Urbanowicz, Juliusz Grużewski, Kalinowski i wielu innych dowodzili oddziałami. W szawelskim marszałek Kownacki, Adolf Przeciszewski itd. składali rząd powiatowy, a Franciszek Szemiot, Konstanty Herubowicz, Stanisław Tyszkiewicz, Burniewicz Grzymała, Narbutowie na czele oddziałów zbrojnych walczyli. W telszewskim były marszałek Gadon przewodniczył w komitecie, a Onufry Jaciewicz naczelnikiem wojskiem dowodził. W Litwie właściwej oprócz powiatu upitskiego, o którym pierwszy się powiedział, rozłożył nowiat wilkomierski spiesznie urządzał się

dowany wziąć lepiej rydz jak nie, oświadczył mu tenże dziedzic, że wcale mu już ani drzewa ani pensji nie wyda, bo ma od landrata poznańskiego zakaz, którego jednak na dowód nie przedłożył. Daremne były przedstawienia i prośby ks. Grabowskiego, który za każdą cenę chciał w dobrej z dworem zostawać harmonii. I tak odwoływał się ks. G. do uczucia humanitarne go. Treskowa, przedstawiając mu nacoście rozpaczliwe swe położenie — dalej przemawiał do uczucia sprawiedliwości, dowodząc jasno, że niesprawiedliwość, bo bez wszelkiej winy własnej spotyka go los tak straszny po tylu latach pracy. Przedstawił następnie nie naraża na niebezpieczeństwo powtórnego zapłacenia daniny, bo któżby miał prawo żądać jej drugi raz od niego — że zresztą deputat drzewa, którego wydanie z przyczyn niewytłumaczonych resp. z własnej winy dwa miesiące odleżał, płatny był już na 1 października r. b. a więc zakaz dopiero po połowie listopada odebrany mocy wstecznej mieć nie może. Z kolei ugodził wreszcie ks. wikary w uczucie honoru szlacheckiego, poruszając jako dobry psycholog wszystkie serca opróżnioną, przedkładając p. Treskow, że tylko areszt sądowy od wydania należy do zwolnić i wytłumaczyć w obec opinii publicznej jest zdolen, dopóki zaś tego nie ma, występuje jako prywatny pomocnik w walce rządu z kościołem, prywatną zatrzymując własność i pochwalając rządowe w tej mierze kroki — że te parę sążni drzewa nie warte hałasu, którego nabiorą i że opinia wszystkich szlachetnie myślących ludzi bodaj będzie po jego stronie.

Pan Treskow na to wszystko twardo się trzymał swoim „non possumus“ i oświadczył, że jego władza jest landrat, którego słuchać musi i że nie jest do tyła prawnikiem, aby mógł na wywodach prawnych księdza polegać, że wreszcie zasięgnie rady landrata, czy wyjątkowo drzewo ma wydać. Nic nie pomogło, choć ks. Grabowski objaśnił p. Treskow, że, jeśli on co komu winien, nie pyta się landrata ani komisarza — czy ma oddać lub nie, lecz bez ich porady płaci każdemu, co się należy.

Oto nowa i nowego rodzaju Temporalien s-p-e-r-r-e, która u wikaryusza rzadko wydarzyć się może, bo, że dziedzic wypłaca dochody wikaremu, to do wyjątków należy. Ale co to za przeczoność! Ks. Grabowski bowiem dopiero dnia 9 grudnia r. b. pierwszy będzie miał termin przed sądem kryminalnym w Poznaniu o pełnienie obowiązków kapłańskich w Chludowie a więc żadnego dotąd nie ma wyroku ani nałożonej kary, ani sąd dotychczas żadnych jego dochodów nie obłożył aresztem. Gdy przeto czas się zbliża, w którym ksiądz niechybnie osądzony będzie na karę, zarządza już naprzód landrat przyszarżowaniem na drodze administracyjnej danin czysto prywatnych, aby zabezpieczyć i ułatwić sądowi ściąganie grzywien z pensji ks. Grabowskiego. Ksiądz pozbawiony w ten sposób utrzymania życia, mimo to nie upadnie, bo znajdują się tacy, którzy mu z głodu i zimna umrzeć nie dadzą.

Zurych, 2 grudnia.

(Ustawy konfesyjne.)

Wiadomo już z dawniejszych moich listów, do jakiego stopnia wzburzona tu była część umysłowa z powodu sporu rozgorzałego na dobre między katolicką hierarchią kościelną a władzą państwową. Wiadomo i to, że dążenia pierwsze, uważane tu jako sprzeczne z duchem czasu, wywalały w obozie liberalnej reakcji, która dla kościoła musiała być tem niebezpieczniejszą, że do obozu onego liczy się znaczna większość tutejszej ludności. W swoim czasie ukazywałem na one ruchy antykościelne, one demonstracje antyrymskie, które były bezpośrednim tej reakcji skutkiem. Donosiłem także, jak gorąco i natężenie domagała się opinia publiczna praw „mogących raz na zawsze rozwiązać koniec uroszczeniu hierarchii katolickiej.“ Rząd związkowy tymczasem pracował nad projektem ustawy związkowej i takowy wygotował.

Owoce jego pracy były artykuły konfesyjne, których zasada, że jeden tylko powinien być gospodarzem w domu, została przeprowadzoną w całej pełni w o-wym projekcie.

Nie spuszczono przytęm z uwagi, że dom szwajcarski składa się z 22 oddziałów, z których każdy tworzy jakby osobny znow domek, że tedy zawiadawca, który całym domem sprawuje, nie może i nie powinien przechodzić do porządku dziennego nad zwyczajami i życzeniami zawiadowców pojedynczych a tak odrębnych jego oddziałów. Zgad to w konfesyjnych artykułach, jakie wyszły z pod redakcji rządu związkowego, przebiega widocznie chęć oswobodzenia władz politycznych od mieszania się do spraw, które dla nich są zawsze źródłem ambarasu i sporów.

Mimo to nie zdążył się dostatecznie o postanowienia rozgorączkowanym i rej w kraju wodzącym liberalnym. Wyższość państwa nad kościołem powinna być według nich znaleźć w prawie wyraz, jak można, dobitny wyraz, któryby nie podlegał wątpliwości zwłaszcza w kwestiach mieszanych, t. j. takich, w których stanowisko polityczne spotyka się oko w oko z stanowiskiem wyznaniowym. Mamy tu na uwadze kwestję klasztorów, nominację biskupów, dyplomatycznych stosunków z papieżem itd. Ze zaś rząd w projekcie swoim pominął milczeniem te sprawy — komisja wybrana z łona sejmiku pod wpływem onego rozgorączkowania widziała się powołaną do poprawy dzieła rządowego i oto jaki z pod jej redakcji wyszedł projekt do nowej ustawy:

Art. 48.

Wolność sumienia i wiary jest nietykalna. Nikogo zmuszać nie można do udziału w jakimkolwiek stowarzyszeniu religijnym, do uczęszczania na jakąkolwiek naukę religijną, do spełniania jakiegokolwiek aktu religijnego, ani też do poddania się karom jakiegokolwiek rodzaju z powodu przekonań religijnych. Osoba, w której ręku spoczywa władza ojcowska lub opiekunka, jest uprawniona do kierownictwa zgodnie z zasadami wyżej wymienionym religijnego wykształcenia dzieci aż do skończonych lat 16. Wykonywanie praw cywilnych i politycznych nie może być ściśnięciem ani przepisami, ani warunkami, ani słubami bądź kościelnymi, bądź religijnymi jakiegokolwiek rodzaju. Z przyczyn przekonań religijnych nikt się nie może usuwać od wypełniania obowiązków obywatelskich. Nikogo nie można zmuszać do opłaty podatków przeznaczonych na koszt obrzędów wyznania lub stowarzyszenia religijnego, jeśli nie jest jego członkiem. Dalsze zastosowanie tej zasady pozostawia się związkowemu prawodawstwu.

Art. 49.

Wolność sprawowania obrzędów zapewnia się w granicach zgodnych z publicznym porządkiem i dobrymi obyczajami. Kantony i związek mogą ustanawiać środki niezbędne do utrzymania publicznego porządku i pokoju między członkami rozmaitych stowarzyszeń religijnych, jakoż i środki przeciw wkraczaniu władz kościelnych w zakres praw obywateli i państwa. Spory o prawo publiczne lub prywatne, spowodowane przez utworzenie nowych stowarzyszeń religijnych, lub też przez rozdział istniejących mogą być drogą rekursu wprowadzane przed trybunał kompetentnych władz związkowych. Bez zezwolenia związku nie można ustanawiać nowych biskupstw na terytorium szwajcarskiem. Związek nie uznaje żadnego trwałego przedstawiciela obcej władzy kościelnej.

49. b. Sądownictwo kościelne znosi się.

49. c. Nie można wykonywać urzędów kościelnych bez przedstawienia świadectwa nauk. W razie potrzeby związek upoważnia się do wydania w drodze prawodawstwa niezbędnych w tej mierze przepisów.

49. d. Zakon Jezuitów i towarzystwa z nim połączone nie mogą być przyjętymi w żadnej części Szwajcarii i zakazana jest członkom tych towarzystw wszelka czynność tak w kościele jak w szkole. Drogą wyroku związkowego może być ten zakaz rozciągnięty i na inne zakony.

49. e. Nie pozwala się tworzyć nowych klasztorów ani zakonów, ani też odnawiać tych, które były już raz zniszczone. Istniejące klasztory i zakony nie mogą więcej przyjmować nowicjuszy ani świeżych członków. Władze związkowe i kantonalne mają wolny przystęp do klasztorów, równie jak do domów i zakładów, należących do korporacji religijnych.

49. f. Stan cywilny i wszystko, cokolwiek do niego się odnosi, należy do zakresu władz cywilnych. Prawo rozporządzania cmentarzami należy do władzy cywilnej. Ona to czuwa nad tem, aby każda osoba, zesła z tego świata, w gminie została przyzwoicie pogrzebana.

49. g. Nie mogą być powzięte postanowienia, któreby broniły robót więcej, jak w niedzielę i dziesięć innych dni w roku.

Sejm szwajcarski znalazł się tedy w obec trzech projektów, z których miał wybierać. Pierwszy podawał rząd związkowy, drugi komisja sejmowa, trzeci kilka posłów wybranych w katolickich kantonach. Ostatni jednak wlece się nie różnił od projektu rządowego. Oto wyjątki z wniosków Segessera i Wyck-Arnolda, najwybitniejszych katolickiej religii obrońców. „Wolność sumienia i wiary jest gwarantowaną a... „Nikogo nie można zmuszać, nikomu przeszkadzać w braniu udziału w jakimkolwiek stowarzyszeniu religijnym, w sprawowaniu jakiegokolwiek obrzędu religijnego, ani też w uczęszczaniu na jakąkolwiek naukę religijną.

„Nie można czynić zawisłymi praw cywilnych i politycznych od przepisów i warunków natury kościelnej lub religijnej.

„Każdemu wyznaniu lub stowarzyszeniu religijnemu wolno się urządzać wewnętrznie, jak mu się podoba.

„Nikt nie może być zmuszany do poddania się sądownictwu kościelnemu w sprawach małżeńskich.

„Zakon Jezuitów i wszelkie z nim połączone towarzystwa nie mogą być przyjęte w żadnej części Szwajcarii i wszelka czynność tak w kościele jak w szkole zakazana jest członkom tych towarzystw.

„Stan cywilny należy do zakresu władz cywilnych...“

Podczas dyskusji znikły różnice, jakie zachodziły między tą redakcją i wnioskiem rządowym, a sejm miał już tylko do wyboru między dwoma projektami. Do przechylenia szali na stronę projektu rządowego przyczynił się najbardziej prezydent Czerezolet, którego mowa umiarkowana zrobiła stanowcze na zgromadzeniu wrażenie. „Cel, którego dopięć usiłujemy, mówi on, nie jest ani państwo ateistyczne, ani kościół podany państwu, ani wolny kościół w wolnym państwie, ani też oficjalnie zawykropany rozdział między państwem a kościołem. Jest nim tylko wolne sumienie w wolnym państwie, czyli innymi słowy rozwój indywidualnego uczucia religijnego zabezpieczony i broniący przez związek.“

Czerezolet potrafił zgromadzenie przekonać zupełnie, że postanowienia komisji, dotyczące się klasztorów — prezydent był zawsze ich obrońcą — słubów kościelnych, legata papieżkiego itd. ani są na czasie, ani godne narodu, który siebie szanuje. Opierał się szczególnie znieśieniu nuncjatury, oddając publiczne pochwały dzisiejszemu legatowi za jego uspokajającą działalność czasu sporu państwowo-kościelnego. Doprowadził też do tego, że drażliwe one ustępy wyrzucone zostały ogromną większością głosów z projektu komisji, a zostały się postanowienia w nieczem prawie od rządowych nie odstępujące.

NIEMCY.

* Berlin, 2 grudnia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych zakonikowano Izbie wnioski deputowanych Reichenspergera i Mallinkroda mające na celu zniesienie praw majowych jako i nieznanego dotąd wniosek deputowanego hr. Witzingerode żądający reformy podatków stemplowych i przekazania opłat stemplowych niemieckiemu cesarstwu. Następnie przystąpiła Izba do pierwszego i drugiego czytania projektu deputowanego Bernarda tej treści:

„Opłata stemplowa od kalendarzy, dzienników itd. znosi się od 1 stycznia 1874.“

Po umotywowaniu projektu przez wnioskodawców a mianowicie, że przedłożony projekt wyraża ogólną wolę narodu, zabiera głos dep. Schlüter mniej więcej w tych słowach: „I ja sądzę, że rząd sam przedłożył projekt zniesienia opłaty stemplowej i ucieczyłem się niecierpliwie, gdy podczas milczenia ze strony ministrów, panowie z centrum podjęli ten projekt. Świadczymy to, że w tym punkcie przynajmniej oddalają się członkowie centrum od Rzymu. Przedłożony wniosek bowiem zmierza do wolności prasy, a Papież jest jej nieprzyjacielem. Zle języki powiedziały prawdę, że projekt stoi w pewnym związku z wyborami do parlamentu. Tak, panowie z centrum, musimy wyrazić radość moją z tego, raz przecie chęć z nami wspólnie pracować.“ Dep. Windhorst: „Czy do tego już przyszło, że nie można w tej Izbie o żadnym dyskutować przedmiocie bez poruszenia walki, jaka obecnie wre w naszej ojczyźnie? O ile wolność prasy godzi się z zasadami sylabusu, o tem pozwólcie nam samym, panowie sądy wydać. Chęć dyskusji nad sylabusem — chętnie się na nią godzimy, dopóki przecież nie uznajecie powagi sylabusu, nie możemy o nim mówić.“

Mogę wam tylko zareczyć panowie, że projekt nasz nie sprzeciwia się bynajmniej sylabusowi. Chwilowo usunąć na bok tę kwestję, tyle przecież pewnym, że wolność prasy cierpi wiele na opłacie stemplowej. Rosnące z dnia na dzień żądania drukarzy, drogość papieru i wreszcie wielka opłata stemplowa nie pozwala nakładom wynagradzać literatów zajętych przy dziennikach tak, jak na to zasługują.“ Wiceprezes ministerstwa Camphausen: „Jestem zdania, że pomimo wszystkich tu przez poprzedniego mówcę podniesionych ciężarów i kosztów, jakim czasopisma podlegają, uczciwie, niezależne dzienniki mogą bezpiecznie ostać się i utrzymać w kraju. Kwestya powyższa może być załatwiona tylko w parlamencie, a rząd pruski wniesionego swego do Rady związkowej projektu nie cofną dotąd i nie cofnie też.“ Po przemówieniu jeszcze dep. Virchow i Fiedemana, ukończyło się pierwsze czytanie projektu i przystąpiono natychmiast do drugiego czytania, przy którym przemawiał tylko deputowany Windhorst.

Izba przystąpiła do głosowania i przyjęła projekt 354 głosami przeciw 6. Przeciw projektowi głosowali ministrowie Falk i hr. Eulenbure.

Voss-Ztg. podaje instrukcje ministra Falka do naczelnich prezesów monarchii w kwestyi praw majowych. Instrukcje te brzmią: „Władza miejscowa musi natychmiast zawiadomić naczelnego prezesa prowincji i władzę wyższą powiatową o zawakowaniu posady duchownej. Również władze miejscowe mają obowiązek donoszenia wyższym władzom o każdej zmianie zaszczytów w osobach duchownych bez względu na to, czy urząd powierzono duchownemu na czas dłuższy, czy też tylko tymczasowo, lub w zastępstwie. — Władza miejscowa musi nie tylko dokładnie podać datę dokumentu nominacyjnego, ale równocześnie donieść, od kogo takowa wyszła, czy od biskupa, arcybiskupa lub jego wikaryusza jenerałego. Jeżeli tego władza miejscowa dowiedzieć się nie może, to musi to wyraźnie nadmienić. Skoro posada katolickiego kościoła opróżniona została, na której utrzymanie kasa rządowa płaci pewną kwotę, to przedewszystkiem należy wstrzymać wypłatę pieniędzy i nie pierwój je płacić następcem w urzędzie duchownym lub administratorowi duchownej posady, aż naczelną prezes wyraźnie nie da do tego pozwolenia. Jeżeli dla księdza przeznaczone budynki lub mieszkania są własnością gmin, to nie wolno ich oddawać wprzód do użytku duchownemu, dopóki nie jest dowiedzionem, że duchowni otrzymali swe urzędy na podstawie praw z 11 maja. Również postępować należy z placemien księżom pieniędzy pobieranych przez nich z kas gminy. Skoro władza wyższa oświadczy, że duchowny sprawuje urząd swój wbrew prawom państwa, należy księdza zawezwać do protokołu i oświadczyć mu, że rząd uważa pomienioną posadę duchowną za nieobsadzoną. Następnie należy zawiadomić o tem dozor kościelny i parafian, ale trzeba uniknąć zwoływania ku temu celowi gminy. — Co do skutków jakie obsadzanie w urzędach duchownych wbrew prawom majowym, pociągają za sobą, należy przedewszystkiem podziwiać, że każda czynność kościelna przez takiego podjęta duchownego, jest nie ważną i za każdą z nich podlega odnośny duchowny karze i każdy, kto czy to w pieniądzu, czy to w innych jakich produktach płaci księdzu naraża się na niebezpieczeństwo, że podwójnie będzie musiał płacić. Również nie wolno jest takim księdzu przysposobić dzieci do sakramentów komunii św. i bierzmowania, ani udzielać im lekcji religii. Za czynność urzędową mają uważać władzę każdą czynność dotyczącą służby Bożej. O każdym z nauczycieli, któryby w charakterze organisty lub zakrystyana pełnił obowiązki u takiego duchownego, należy donieść natychmiast władzy.“

Wiadomości podane przez nas w wczorajszym numerze o pojedynku pomiędzy marszałkiem polnym Manteufflem a jenerałem von der Gröben przeżył dzisiaj półurzędowe organa berlińskie i Kreuz Ztg.

HISZPANIA.

* Madryt, 1. grudnia. Pod Kartageną coraz zawziętsza wywiązuje się walka; bombardowanie nie ustaje ani na chwilę, powstańcy biją się jakby z rozpaczem. Główne ich siły zbrojne składają się: z oddziału Thomasseta, liczącego 30 ludzi, z gwardii don Galveza, liczącej 150 głów, z 540 strzelców, z pułku iberyjskiego, szaserów około 700 ludzi, z milicji kartagenańskiej 220 żołnierzy, z 100 marynarzy, z 100 artylerzystów, 40 sierżantów marynarki, 1300 wolontariuszów i 1000 galerników, razem 4180 wojowników. Wilią rozpoczęcia bombardowania ogłosiła junta kartagenańska, co następuje: 1) podział własności; 2) zniesienie prawa własności; 3) sprzedaż i podział wszystkich dóbr kościelnych, kaplic, domów zastawy, kas oszczędności, szpitali „i tam dalej“; 4) sprzedaż własności publicznej. Widocznie członkowie junty potrzebują pieniędzy na drogę!

Głównodowodzący Kartalistami Elio wydał manifest do oficerów republikańskich, w którym przyrzeka im awans wojskowy i inne korzyści, w razie, gdyby poświęcić chcieli swe zdolności wojsku kartalistowskiemu, innymi słowy, gdyby opuścili haniebnie swe sztabdary w przeciągu dni 14. Po upływie tego terminu liczyć mogą jedynie na przyjęcie w tym samym stopniu, jaki im przysługiwał w armii republikańskiej. Co do punktualnego wypłacania gaży zachowuje rzeczony manifest głuche milczenie.

Sprawa „Virginisa“ utraciła, jak nam wiadomo, niebezpieczny charakter i na najlepszą jest już drodze. Mimo to uważamy za stosowne powtórzyć tutaj artykuł znanego w świecie dyplomatycznym dyplomaty Franciszka Merry y Colon umieszczony w Epoca a przypominający wypadki z r. 1851. Wówczas przedsięwzięto wyprawę do Kuby pod dowództwem Lopeza. Rząd hiszpański oświadczył za pośrednictwem swego posła w Waszyngtonie, że wszystkich uczestników wyprawy uważa będzie za rozbojników morskich. Gabinet waszyngtoński uznał, że Hiszpania w swoim jest prawie a prezydent Tillmore wydał proklamacyę, w której oświadcza, że Ameryka nie może zapewnić swęj opieki, biorącym udział w awanturze wyprawie Lopeza. Rządy angielski i francuski posły jeszcze dalej, wydały bowiem rozkaz dowódczemu fłowych eskadr antyjskich, aby powstrzymały gwałtem Lopeza i jego towarzyszy. Mimo to Lopez zawinął do Kuby, gdzie został schwytany i rozstrzelany wraz z wielu towarzyszami awanturzystów wypraw. Rząd waszyngtoński nie miał do zarzucenia podobnie energicznej procedury. Gdy wiadomość o egzekucji, dokonanej na Kubie doszła do Nowego Orleanu, powstało zbiewisko ludu, który napadł tłumnie na konsulat hiszpański, zniszczył budynek i spalił na placu publicznym godła Hiszpanii. Rząd hiszpański zażądał zadośćuczynienia, przyczem popartym został przez Anglię i Francję i otrzymał je. Dwa miesiące później prze-

stawo z Waszyngtonu do Madrytu nader przyjazną i uprzedającą notę. Co więcej! Jenerał Concha wysłał owych powstańców, którzy nie zostali rozstrzelani jako zwykłych więźniów do Centy. Byli to ni wyjątkowo sami Amerykanie. Rząd waszyngtoński zaprzętał przeciw temu, owozem uznał, nia w pełnem jest prawie, a jedynie w Waszyngtonie do Madrytu, w której względem i lasce państwowej polecał skazanych. Jakżeż dziś inaczej!

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 3 grudnia. Cesarz przyjmował dziś w południe posłów Niemiec, Francji, Anglii, Bawarii, Danii i Portugalii, którzy doręczyli mu pisma swych monarchów. — Sultan turecki i cesarz marokański nadesłali cesarzowi wprost od siebie telegramy. Takie telegramy nadeszły również ze strony wszystkich niemal panujących książąt i książąt krwi.

Wersal, 3 grudnia. Nominacya margrabiego Noailles posłem francuzkim przy dworze włoskim, jest już, jak zapewnia Agence Havas, rzeczą dokonaną. Posłem francuzkim w Szwajcaryi ma zostać hr. Chandordy, posłem w Londynie ks. la Rochefoucauld-Bisaccia; nominacye te nastąpią bezzwłocznie, skoro Szwajcaryja i królowa Wiktoryja przyjętym zwyczajem oświadczą, że osobistości te są im mile.

Rzym, 3 grudnia. Papież zapadł nieco na zdrowiu, skutkiem czego nie opuszczał ani dziś ani w oraj swych apartamentów.

Proces

marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie XLII

z dnia 1 grudnia 1873 r.

Pierwszym świadkiem stającym dziś przed sądem jest kapitan Young, który powiada, że list jenerała Stiehle z dnia 29 października nie był wystosowanym do marszałka Bazaine'a i że takowy tłumaczył. Kapitan Young odebrał list przywieziony do forpocz francuskiej przez niemieckiego parlamentarza i oddał marszałkowi Bazainowi znajdującemu się pod Longeville na koniu. Parlamentarz niemiecki przywiózł równocześnie plik listów do jenerała Jarras. Kapitan Young był w biurze tak zwanym Bureau de Renseignement przy głównej kwaterze i zabrany do niewoli dowiadywał się co się dzieje w kraju. Dowiedział się w Niemczech, że już 12 października wydano w Niemczech rozkaz do przesłania żywności dla Metz i Paryża, bo spodziewano się lada chwila ich kapitulacyi.

Drugim świadkiem jest właściciel dóbr z Moulins les Metz, nazwiskiem Buisson. U świadka tego spał marszałek Bazaine po bitwie pod Borny. Zeznania Buissona zasługują o tyle na uwagę, że twierdził, iż w domu Buissona miał Bazaine spotkać się z księciem Fryderykiem Karolem. Buisson powiada, że marszałek Bazaine odwiedził go raz podczas oblężenia zwiadczone forpocz. Po kapitulacyi Metz był Bazaine także u niego, ale przysiadł na to może, że ksiądz Fryderyk Karol nie postąpił nigdy w jego domu. Za księcia Fryderyka Karola miało pewno wachmistrza Lapointe będącego obecnie oficerem. Lapointe odwiedził świadka.

Pułkownik de Villenoissy nie będący bynajmniej przyjacielem marszałka staje przed sądem. Świadek zeznaje, że w końcu sierpnia czy też początku września słyszał o tyle na temat w Metz i ogólnie sądzono, że armia posilkowa idzie na odsiecz Metzowi. Poszedł do marszałka Bazaine'a celem dowiedzenia się oś od niego pod tym względem. Marszałek Bazaine powiedział do świadka, że huk armat pochodzi z ostrzeliwania Thionville. Właśnie kiedy świadek mówił z marszałkiem przysłał depesza jenerała Ladmirałta orzekająca te słowa: „Jeżeli przyjdzie do bitwy, to natychmiast wyruszyć z mym korpusem.“ Ubolewał należy, że jenerał Ladmirałt w swem zeznaniu nie wspomina o tem.

Pułkownik de Villenoissy opowiada następnie o rozmowie jaką miał przed kapitulacyą z jenerałem Coffinieres, który mu powiedział, że Niemcy żądali wydania materiału wojennego w dobrym stanie. Świadek mówił dalej o zajęciach po kapitulacyi, twierdzi, że Niemcy nie dopełnili wszystkich warunków kapitulacyi. Twierdził dalej, że słyszał od wiarogodnej osoby, iż Niemcy zabrali koce z jednego szpitala i różne przedmioty. Pułkownik de Villenoissy i kilku jego przyjaciół założyło protest przeciw temu.

Tu przerywa przewodniczący świadkowi słowy: „Pan masz mówić tylko o kapitulacyi.“

Po pułkowniku de Villenoissy staje przed sądem jenerał Henry, prezes francuskiej komisji, które spisywały inwentarz materiału wojennego mającego być wydanym nieprzyjacielowi. Świadek daje długie sprawozdanie o swęj misji, której podjął się bardzo niechętnie, bo rodził się w Metz i przed wojną miał tam dowództwo. Jenerał Henry chwali zachowanie się niemieckich władz wojskowych w mieście. Chociaż niżej oświadczył, że był czasem niegrzecznym, gubernator za to występował zawsze z największą uprzejmością. Przy każdej kwestyi spornej dawano świadkowi słusność i przeprowadził nawet to, że metzkiich wolnych strzelców, których był prezesem, traktowano jako gwardyę narodową i nie oddprawdzono do Niemiec.

Przewodniczący: Kiedy Niemcy mogli użyć materiału wojennego?

Henry: Nie zaraz. Może w sześć tygodni po kapitulacyi. Tylko w dniu 3 czy 4 listopada zażądali dwóch wozów z amunicyją. Nie zgodziliśmy się na to, bo inwentarz nie był jeszcze spisany i przedłużaliśmy to spisywanie. Niemcy rozgniewali się w skutek tego i rekirowali amunicyją.

Pułkownik inżynierii Raymond opowiada o materiale wojennym inżynierii po kapitulacyi. Świadek sądził, że takowy wroczony będzie Francji. Spis materiału wojennego trwał przez dwa miesiące aż do końca grudnia. Niemcom musi świadek oddać te sprawiedliwość, że archiwa inżynierii jakie do stały się w ich ręce, oddali całkowicie w miesiącu kwietniu 1871. Dalsi świadkowie: urzędnik inżynierii i centralny policyjny komisarz Metz powiada, że pewnego dnia aresztowano jakiegoś hr. Sponeck jako szpiega. Gdy się przecieży wykażalo, że był się w szeregach francuzkich pod Forbach bardzo walecznie, puszczono go na wolność. W Metz znajdowało się podczas oblężenia 120 do 1500 Niemców. Z początku chiano ich wypędzić, ale ponieważ Niemcy osaczyli byli już miasto, postanowiono zatrzymać ich w mieście i mieć ich na oku.

Następnie wezwano przed sąd kapitana Guidain, ordynarsowego oficera marszałka Bazaine'a podczas wojny i zapytano go co się stało z listami, które marszałek Bazaine zamieniał z główną niemiecką kwaterą? — Guidain nie daje bliższych objaśnień i powiada, że papiery, które spalone, należały do jenerała Boyer. Marszałek Bazaine nie zniszczył żadnych listów.

Przewodniczący: Więc pan nie możesz dać bliższych objaśnień co do korespondencji marszałka z księciem Fryderykiem Karolem?

Komisarz rządowy: Który list tłumaczyłeś pan?

Guidain: List z 29.

Lachaud zapytuje się świadka, czy nie wie o czém była mowa w rozmowie marszałka Bazaine'a z jenerałem Soleille w dniu 20 października?

Guidain: Byłem obecnym w rozmowie. Marszałek Bazaine chciał, aby zniszczono materiał wojenny. Jenerał Soleille uważał ten środek za niebezpieczny i twierdził, że mogłoby to podkopać karność wojskową. Nie było to bynajmniej nieuzasadnionem. Żołnierze francuzcy w liczbie po stu nawet udawali się do forpocz niemieckich z prośbą o chleb. — Marszałek Bazaine wydał następnie rozkaz, aby zniszczono chorągwie do arsenału gdzie je miano spalić.

Następnie na żądanie rządowego komisarza daje kapitan Guidain objaśnienia co do depeszy z 29 października i powiada, że nie kapitan Young, ale on ją tłumaczył. Depesza ta nie była wysłana do marszałka, ale adresowana była przez jenerała Stiehle do jenerała Jarras. Świadek przetłumaczył depeszę i posłał ją przez kapitana Young jenerałowi Jarras.

Przewodniczący każe przywołać raz jeszcze kapitana Young, który potwierdza pierwotne swe zeznania oświadczając, że od marszałka Bazaine'a i plik listów do generała Jarras. Listy te, które marszałek Bazaine, od którego otrzymał rozkaz przedłożenia listu.

Następuje konfrontacja świadków, ale obadwaj świadkowie kapitan Young jak Guindain obaj są przy swych twierdzeniach, tak że rzeczy wcale nie wyjaśniono.

Generał Martroy oświadcza, że po ukończeniu wojny wyjechał do Metz celem zabrania na rozkaz ministra wojny archiwów armii nadreńskiej, które przechowywano w prywatnym mieszkaniu. Generał Martroy kazał archiwu popakować w małe pudełka i włożyć na wózek, który pokryto na wierzchu watą. Tym sposobem przewieziono archiwu do Wersalu.

Bazaine: Stało się to na me żądanie. Pisałem o to do ministra wojny.

Po małej pauzie zagajono o godzinie 3½ na nowo posiedzenie. Na żądanie obrońcy Lachaud zawezwano przed sąd wyznaczonego oficera marszałka Bazaine'a, de Mornay Soult. Świadek ten słyszał w dniu 27 jak marszałek Bazaine do pytań generała Picard, czy chorągwie zostały spalone, rzekł: „Ależ mają być spalane.“ Świadek postano do jednego z adiutantów marszałka, aby dodał w rozkazie do generała korpusu, żeby chorągwie spalić. — Co się tyczy listu z 29 października, potwierdza Mornay Soult zeznania kapitana Guindaina. Generałowie Picard, Ré de Arrost i pułkownik Melchior potwierdzają, że marszałek Bazaine wydał rozkaz do spalania chorągwi.

O 8½ godzinie zamknięto posiedzenie. Najbliższe posiedzenie w środę o 12½ godzinie, na którym wystąpi komisarz rządowy ze swym sprawozdaniem.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Wczorajsze przedstawienie w teatrze miejskim składało się z komedii: Figle siostrzenicy, Ciepłej próby i operetki Piękna Galatea. Z tych, Figle siostrzenicy, jeśli się nie mylimy, po raz pierwszy na scenie naszej były przedstawione. Komedya ta, której treść stanowi zabieg młodzieńczej siostrzenicy, aby się wydać za mąż za wujaszka, u którego na opiece pozostaje, zabieg, jak naturalnie, uwieczniony pomyślnym skutkiem, nie odznacza się ani nowością pomysłu, ani zgola nieczem; całą jej wartość kilka żrących żużli sytuacji, które do swego śmiechu pobudzają. Rola siostrzenicy odegrała p. Herman, a odegrała z prawdą, naturalnością i przytęmieniem i elegancją. Również dobrze się wywiązała z swych ról p. Gajewiczowa, p. Cybulski i Stankiewicz.

Ciepła próba znana już publiczności z dwóch poprzednich przedstawień odegrała bardzo dobrze przez oboje występujących artystów tak p. Kwiatkowska jak p. Wernera. Piękna Galatea, w której występował p. Macharyński i Brudkowska oraz pp. Koziołowski i Zamolski odegrała bardzo dobrze, a publiczność nie szczędziła wszystkim w niej występującym oklasków.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 4 grudnia.

Teatr polski. W sobotę w teatrze miejskim po raz pierwszy opera narodowa Moniuszki: Halka.

Ważne zebranie wyborcze m. Poznania jutro o godzinie 8 na w. sali baszowej.

Na Pismienictwo polskie dla ludu napisane przez p. Chociszewskiego otrzymaliśmy od pp. K. S. z M. tal. 5, M. Łukowskiemu sz. 10.

Po zagajeniu wczorajszego posiedzenia nadzwyczajnego reprezentantów miasta przez radcę sprawiedliwości p. Pileta jak nie mniej po załatwieniu pierwszego przedmiotu obrad, którym był wykaz materyału, jaki miasto posiadało do brukowania ulic, przedmiot; który z przeszłego do dzisiaj posiedzenia przeniesiony został, wywiązała się nad przedmiotem drugim, budowa nowego teatru miejskiego, tak obszerna dyskusja, że już po załatwieniu 3 następnych tj. po wyborze p. Wernera na przewodniczącego VII okręgu ubogich, po zezwoleniu na kosztą ustawienia i utrzymania latarni gazowej przy Małej Ryckiej ulicy, które to kosztą wynoszą w ogólności 37 tal. i 4 lamp petroleowych na Kuhlendorfskiej ulicy, których utrzymanie ma kosztować 116 tal., — zanim przystąpiono do najważniejszych spraw, jakie stały na porządku dziennym, tomiędzy były etaty zarządu miejskiego, — odezwano się z tonem gromadzenia życzenia, aby obrady te zawiesić i nowe dla nich oznaczyć posiedzenie. Jakoż po postawieniu tej kwestyi przez przewodniczącego, oświadczyła się większość reprezentantów za odwołaniem sesyi i za wyznaczeniem nowego posiedzenia na przyszłą sobotę.

Co do budowy teatru referował w imieniu komisji miejskiej, której sprawa ta ostatecznie była poręczona, p. Neukranz. Zanimem tej komisji nie podobna za 100—120,000 tal. wybudować teatru i potrzeba na to najmniej 150—160,000 tal., jaka to suma ostatecznie jeszcze może, jak mniemam, będzie musiała być podwyższoną. W obec takiej ewentualności i kiedy p. B. Jaffe wykazał nieprawidłowość dotychczasowego traktowania tego przedmiotu odezwali się z głośnym reprezentantów głos, aby zażądać całej w ogóle projektu szczegółowego ze względu na położenie finansowe miasta i znaczne jego w przyszłości wydatki i podziękować rządowi za ofiarowane na ten cel 40,000 tal. z których 20,000 tal. król miastu podarował a drugie 20,000 tal. ofiarowano na prowizję. W następnej jeszcze dyskusyi zabierali głos pp. Bernard Jaffe, Mendel Cohn, Mitzel, Dahike, Feckerl, Tirk, dr. Brieger, Orgler, burmistrz Herse itd. Kiedy ostatecznie poddano pod głosowanie rozmaite przez rozmaitych mówców objawione życzenia, jak n. p., aby cały projekt oddano raz jeszcze do komisji miejskiej, aby komisya tej wzmocniono komisya budowlaną i finansową, aby sprawę całą oddać na później, oświadczyła się większość za tym, aby członek techniczny magistratu wygotował szkic teatru i aby ten był podstawą dalszych w tym przedmiocie obrad. Na posiedzeniu było 23 reprezentantów — magistrat był reprezentowany przez pp. n. d. burmistrza Kohleis, burmistrza Herse i radców miejskich Kaatza, Stenzla, Rumpfa i Chlebowski.

Ważne ulepszenia zaprowadzone zostały w ostatnich latach w służbie stróżów nocnych. Już w 1871 r. przyjęto dla ich kontrolowania wachmistrza nocnego, pobierającego 150 tal. rocznej pensyi, który każdej nocy kilka godzin służbę w pełni musiał. Dla lepszego przeprowadzenia tej kontroli zaprowadzono książkę kontrolną, która każdy stróż posiada a w której poświadcza data i godzina rewizji przez odstepowanie; prócz tego nosi każdy stróż numer swego rewiru na piersiach. Liczba stróżów od 1 maja 1873 podwyższoną została z 27 na 32, i na tyle też rewirów miasto jest podzielone. Jeden stróż służy od r. 1859; siedmiu od r. 1854—68, reszta od 1868—73. Od 1 marca 1873 przyjęto 28 nowych; 13 oddano z służby jako niezdolnych. Pensya stróżów z 84 na 100 tal. podwyższoną została

a mimo to trudno znaleźć porządkich i zdalnych do tego urzędu ludzi. Dla tego też zapewne pensya ich będzie musiała być podwyższoną.

Wzięty został robotnik Aleksander O., który ukradł rzeczy służące do ubioru. Inny robotnik, którego posadzono, że w niedzielę ukradł wychodzącemu z kościoła wienikiowi z workiem 2 tal. 2 sbr., wzięty także został, lecz dla braku dowodów puszczony.

Roki sądu przysięgłych odbywać się będą w mieście naszym w roku przyszłym dnia 12 stycznia, 23 lutego, 20 kwietnia, 15 czerwca, 13 lipca, 23 września, 16 listopada i dni następne. Pierwsze rok sądu przysięgłych w Lesznie rozpocznie się 9 lutego 1874.

Doniesienia policyjne. Zgubiono kolnierz z futra lisa srebrnego z brązowym podszyciem, złoty medalion z kształtami a bunn.

Przed deputacją sądową w Gostyniu toczyła się dnia 2 bm. sprawa przeciw kks. wikaryuszom: Roelzerowi z J.W. Strzelców, Kinowskemu z Gostynia, Kruście z Krobot oskarżonych o pełnienie dalsze funkcji duchownych mimo zakazu władzy. — Z oskarżonych stawił się tylko ks. Kruška, który się sam bronił. Deputacja skazała ks. Roelzera azaocznie na 200 tal. grzywnę lub 2 miesiące więzienia, ks. Kinowskiego na 50 tal. lub 2 tygodnie więzienia i ks. Kruškę na 15 tal. lub 5 dni więzienia. Za biletemi tylko wpuszczano publiczność do lokalu, w którym się sprawa toczyła.

Pensye miejskich nauczycieli elementarnych, które w r. 1873 o 2325 tal. podwyższone zostały, mają wedle wniosków magistratu być na r. 1874 na nowo podwyższone o 2325 tal., tak że suma ogólna pensyi 68 miejskich nauczycieli i nauczycielek, która na 1873 rok wynosiła 27,775 tal. dojdzie w 1874 r. do 29,975 tal. Przy podwyższeniu pensyi trzymamy się następujących postanowień: 1. nauczyciele pomocniczy pobierają 300 tal. rocznej remuneraacyi, tyleż powołań tymczasowo nauczyciele; stale potwierdzone nauczyciele pobierają roczną pensy w 1 i 2 roku 325 tal., następnie 400 tal. a od 30 roku 650 tal.; nauczycielka pomocnicza pobiera 300 tal. remuneraacyi rocznej, tyleż potwierdzone nauczycielka podczas pierwszych 5 lat, 350 tal. po 5 roku służby. 2. Serwisu pobiera nauczyciel tymczasowy 50 tal., potwierdzone nauczyciel w pierwszych 5 latach 95 a po 5 roku 100 tal.; potwierdzone nauczycielka 50 tal.; nauczyciele pomocniczy i nauczycielki pomocnicze nie pobierają serwisu. Wedle tych postanowień mają w ogóle pobierać: nauczyciele pomocniczy po 300 tal., nauczyciele tymczasowi 350 tal., potwierdzeni nauczyciele w 1 i 2 roku 400 tal., w 3 i 4 roku 425 tal., w 5 roku 450 tal., od 6—10 roku 500, od 11—15 roku 550, od 16—20 roku 600, od 21—25 r. 650, od 25—30 r. 700, od 31 r. 750 tal.; nauczycielka pomocnicza 300 tal., potwierdzone nauczycielka w pierwszych 5 latach 350 tal., po 5 roku 400 tal. — Dla nauczycieli i nauczycielek przy szkole średniej nie przyjęto z powodu odrębnego ich stanowiska stopni wedle wieku, lecz zasadę serwisu, który po trójnizno na 100 tal. dla wszystkich. — Król. regencyja żądała w rozporządzeniu z 1 października r. b., aby najniższa pensya nauczycielki wynosiła 300 tal. i 100 tal. serwisu, najwyższa 650 tal. i 150 tal. serwisu, groząc w przeciwnym razie drożdże administracyjnę, gdyby żądaniom tym zażądać nie uczyniono. Magistrat jednak ma nadzieję, że król. regencyja uwzględni finansowe położenie miasta przy stanowieniu normalnych przepisów. Nadmieniam zresztą wyjątki, że pensye niektórych nauczycieli np. przy szkole obywatelskiej z powodu tego na rok 1874 ma być wcale nie mogą być podwyższone. Natomiast na kilku starszym nauczycielom, którzy już około 30 lat są w służbie, pensya być podwyższoną o 150 tal.

Ostdeutsche Zeitung dowiaduje się z Berlina, że p. Bernuth, który na sejmie niemieckim był postawiony jako kandydat na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego, który tworzy miasto Poznań i powiat poznański.

Dnia onegdajszego przybyły tu dwa pociągi z rekrutami, których rząd wysłano do pułków w Magdeburgu zaopatrzonych.

W ostatnich dniach uskarżano się dość powszechnie na niedostateczne oświetlenie ulic naszych; dyrektor zakładu gazowego bowiem z uwagi, że wedle kalendarza obecnie księżyc świeci, mało tylko mimo pochmurne wieczory kazała lamp zapalać. I tak na samej tylko Wilhelmowskiej ulicy było 16 nie zapalonych. Zjadł też przechodził wolił tam środkami chodzić ulicą niż wystawiać się na niebezpieczne przypadki do chodników zajętych filarami balkonowymi, wschodami i lampami.

Przed mniej więcej tygodniem znaleziono robotnika Michała T. koczującego wraz z rodziną swoją w dole nad Cybiną nie daleko wojskowego zakładu kaptelnego. Rodzina jego cierpiała na zaraziową chorobę, wzięto do lazaretu miejskiego; sam T. zaś osadzony w więzieniu a następnie z niego puszczony walczył się odat pod ucieśnienie. Onegdajszego wieczora przybył przed oświetlone okno wystawne zegarmistrza przy Szerokiej ulicy. Lubo zaś za oknem kilka pracowało pomoćników a na ulicy leżał przechodzący ludzie, wybił szybę, porwał kilka zegarków i z lupem swym uciekł. Dwóch wszakże policyantów schwyliło go i doprowadziło do więzienia.

W przedpokoju pomieszczenia jednego z tutejszych rzeczników skradziono wierzchni surdut klienta jego.

Z listu prywatnego, łaskawie nam udzielonego, podajemy co następuje:

W skutek rozlicznych bankructw, jakie nastąpiły w ostatnich czasach w Stanach Zjednoczonych Ameryki, większe części fabryk przemysłowych i rzemieślniczych zamknięto, a skutkiem ogromna ilość robotników została bez środków do utrzymania życia. Rząd amerykański, znalazłszy się w kłopotach, ułatwia dzisiaj każdemu z robotników europejskich powrót do kraju i dla tego otworzył wszystkie porty dla każdego z tych nieszczęśliwych i nakazał przewozić ich gratis do Europy.

Kapitał! Tutejsza, jak donosi Gazeta Toruńska, Thorne Ostdeutsche Ztg. miała nieszczęście, że ją dwa razy krótko po sobie skonfiskowano. Pierwsza konfiskata nastąpiła za list Papieża do ks. Arcybiskupa poznańskiego, druga, za jakieś humorystyczne szkice, które, jak także do Arcybiskupa odnoszono. Kapitała jest przy tem logika tego pisma w utyskiwaniu na ostatnią konfiskatę. Powiada ono: „Że tutejsza prokuratura występuje w ten sposób przeciw pismu, które zawsze przeciw polonizacji i ultramontanizmowi występowało, tego nie rozumiemy.“ Panowie ci robią sobie jakąś zasługę z występowania przeciw nam Polakom i to zastępek tak wielką, że nią na być zmazana wszelka inna wina a nawet ma żąd plynąć przywilej nietykalności.

Prima donna warszawska, p. Dowiakowska, zaangażowana została do Lwowa na zimową porę teatralną. P. Józef Prohazka, b. śpiewak opery warszawskiej, obecnie zaś artysta w prowincjonalnym teatrze p. Tepla, zaangażowany podobno został do Wenecyi, a panna Leopoldyna Zwierzchowska, Lublińska, śpiewaczka (contralto), zaangażowana została do opery włoskiej w Rio de Janeiro.

W Warszawie powstał nowy zakład litograficzny i chromolitograficzny, pod artystycznym kierunkiem p. Bolesława Ślawoszewskiego.

Nagła śmierć. Wczoraj, jak donosi Gazeta Toruńska, znaleziono w Toruniu kupca zbożowego C. Boeka trupa w łóżku. Zmarły był podobno rano zdrowiejski a nawet chętny do mięs, i dopiero powróciwszy do domu położył się w łóżko, aby z niego już nie wstać. Przyczyną nagłej śmierci mają być kłopoty majątkowe, w które popadł przez to głównie,

że pomoennik jego zabrał mu 2000 tal. i z niemi zniknął. Zmarły nie miał żony; w mieście zajął renomę prawego człowieka i sławnego kupca.

* Culmer Credit-Gesellschaft. W skutek nieoczeki K. G. Kirsteine i konkursu nad jego majątkiem stowarzyszenie kredytowe prawnie rozwiązane. Rada nadzorcza wywaza akcjonariuszów na 4 b. m. do Chelma celem zarządzenia likwidacyi. O Kirsteine wiadomo tylko, że wychodził z Berlina, był następnie w Szczecinie: tam siał niktne. Dalej wiadomo, że ukradł kasę stowarzyszenia na 50,000 tal., a prywatnie został długi przez przeszło 70,000 tal., częścią gotówką pożyczonych, częścią przez dane mu akcepty.

* T. G. Kirstein. Rewizya ksiąg i rachunków chelmińskiego stowarzyszenia kredytowego, którym zbiegł Kirstein zarządzał, okazała, że od znacznego już czasu był fałszerstwem, a bilanse przy rewizjach były dawno kłamstwem na zakrycie nadużyć. W kasie brak 5000 tal., w funduszach 20,000 tal., w innych pozycjach także nie mało. Już w końcu czerwca miał Kirstein 47,779 tal. 24 sbr. długów osobistych, które się od tego czasu znacznie powiększyły. Między oszukany i okradziony jest także burmistrz miasta Głuchowska, p. Winter. Dał on Kirsteinowi polecenie do sprzedaży tegorocznego omiotu z wsi swojej Jelenia pod Chelmem, co też Kirstein wykonał skwapliwie, tylko pieniądze nie oddał. Pan burmistrz gdański ma znanomość z Kirsteinem z komitetu urzędzącego jubileusz malborski. Hupczył ten kosztuje więc p. Wintera cały tegoroczny omiot z Jelenia, do której to patryotycznej ofiary Kirstein dał mu sposobność. (Gaz. Tor.)

* Także na kolei wschodniej. Między Wystruciem a Eydkuniami jechała 14 letnia panienka sama jedna w osobnym przedziale. Wozowy (Schaffner) zakradł się do niej w czasie jazdy i skrzywdził dziewczę w szkaradny sposób. Współjadący w innych przedziałach słyszeli krzyk, ale na pomoc pospieścić nie mogli. Wozowego aresztowano na najbliższej stacyi. (Gaz. Tor.)

Teatr w Toruniu. Wczoraj mieliśmy tu, p. pisze Gaz. Toruń, przedstawienie amatorskie. Odegrano dość udanie jednoaktowe Korzeniowskiego Dwaj meżowie i wyborcie, także sztukę Sz. Dobrzańskiego Podejrzana osoba, w której obite a zasłużone laury zbierał wyborny Zdzisław. Między jedną a drugą sztuką śpiewała panna Julia Leichnitz, artystka z konserwatorium warszawskiego. Młoda artystka, widocznie świeżo występująca samodzielnie i publicznie, nie zbyła się jeszcze pewnego zaambasowania, które przecież tylko na jej prezenyja niekorzystnie wpływało, śpiewować samemu nie czynnie umy. Zasoł głosu nie wystarczał prawdą do należącego oddania śpiewanej arii z Halki, natomiast w innych trzech produkcjach, jak w Cygancie Donizettiego w Śpiewie nad kotłową nawet w śpiewie glosu i należało oddanie myśli. Szanowna artystka niech przyjmie dobrą radę i więcej uważa na siebie przy występowaniu, oraz poprawi sobie polską wymowę, mianowicie co do czystego wymawiania samogłoski e otwartego i spójnosu s, który i w śpiewie różni się bardzo od s. Teatr był pełen, choć ceny, jak na amatorskie przedstawienie, wcale nie niskie. Wyższym piętrom a mianowicie galerii radzimy zachować się spokojnie i nie pozwalać sobie tyle, jak to wczoraj bywało, bo i w teatrze trzeba mieć wzgląd na innych a hałas świadczą o potrzebie policyjnego dozoru, którego przecież gwałtem ścigać na siebie nie należy.

* W Dzienniku Polskim z powodu rocznicy 29 listopada, czytamy te pomiędzy innymi piękne, gorące słowa, które bodajby znalazły odzwidk i w prowincyi naszej. Oto co pisze pomieniony dziennik:

„Niejedno też poczęcie serce żywyj w tym dniu zabije dla braci, którym zawistna ręka losu i wroga nie pozwala oglądać dziś ojczystego nieba, dla garstki weteranów, co brali udział czynny w wypadkach r. 1831 i 1831, dla tych wszystkich nakońców, którzy w skutek nieszczęść kraju stali się potrzebującymi wsparcia. Sądziłmy też, iż sposobność ta jest najodpowiedniejszą, by przypomnieć ogółowi potrzebę i święty obowiązek wspierania instytucji polskich na obczyźnie, równie jak istniejącego w kraju Towarzystwa Opieki Narodowej, niosącego pomoc bratnią tym, którzy na nią zasługują. Pod zaborem mowski, gdzie słowo polskie stało się zbrodnią, cicha rozmoowa i iza w oku są już patryotycznym czynem, a już wcale, bardzo wiele zrobić musimy, niż będzie nam wolno powiedzieć, że zrobiliśmy wszystko, cośmy mogli. Pierwszym więc dowodem, żeśmy nie przejęli się samolubstwem osobistym, że materializmem w brzydkim swoim znaczeniu nie znalazł do nas przystępu, niechaj będzie ręką nie zamkniętą tam, gdzie potrzeba groza na zagrożenie ran wyrządzonych nieszczęściami publicznymi, narodowymi a będzie to najpiękniejsza niecenie rocznicy listopadowej. Gdy żyjemy nam monarchowie świecą rocznicę swoich powodzeń, nie szczędzimy — jak uczą wypadki — pieniądze dla okazania im radosnego współdziału: nie szczędzmyż i ich i wówczas, gdy naród obchodzi rocznicę swoich bojów, swoich klęsk i swojej niekoronowanej sławy.“

* Stan wyjątkowy. Zwracaliśmy już na to uwagę, p. pisze Gazeta Toruńska, że w powiecie chojnickim przy zakreśleniu okręgów urzędowych według nowej ordynacyi powiatowej wsie katolickie i polskie czują się być pokrzywdzone. Przyłączone je do innych, aby tylko samorząd pozabawić. Coś podobnego zachodzi w powiecie kwidzińskim. Okręg Nowydwór i drugi Piaseczno mają dostać naczelników przez rząd ustanowionych, co naturalnie na gminy wielki ciężar, gdyż takiego urzędnika drogo opłacić trzeba, podczas gdy obywatel wybrany na ten urząd honorowy sprawuje go bezpłatnie. Piaseczno dla tego ma być pod kontrolą osobnego rządowego komisarza, że tam jest polskie towarzystwo rolnicze. Co też to za groźna potęga t. k. polskie towarzystwo! Tego samemu dotąd nie wiedzieli i dopiero panowie landraci uczą nas cenić samych siebie i nasze towarzystwa; kiedyż tak, trzeba będzie zażyć po kilkanaście w każdym powiecie, choćby bowiem nie dążyli do potęgi!

* W IX departamencie rządzącego senatu w Warszawie z powodu wielkiego napięty spraw otwarto trzeci wydział pod przewodnictwem p. Rogozińskiego.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 5 grudnia Saby opata; w kalendarzu słowiańskim Spitosławy.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 55, zachód o godzinie 3 minut 46.

Dnia 5 grudnia 1877 sejm potwierdza ugodę żorawiańską.

— 1830 Chłopi bierz dyktaturę.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 4 grudnia.

BAZAR. Pławski z Rosyi, Zakrzewski z Goliń, dr. Szuldrzyński z Lubawki, hr. Biński z Dąbek, Rościszewski i Suchecki z żoną z Królestwa Polskiego, Moszczeński z Stempuchowa, Jaraczewski z Zalesia, hr. Biński z Pamiątkowa, Piętnowski z Nożycyna, Sokalski z Krakowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Radoński z rodz. z Krzesiń, Karwat z Wichulew, Przybyszewski z Głuchowa, Libelt z Czeszowa, dr. Bendowski z Grodziska, Lubieński z Wapienka, baron Spremberg z Meklenburga, Sternberg z Wrocławia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 4 grudnia.

Żyto: cena regulacyjna 62, — na grudzień 62, grudzień styczeń 62, styczeń-luty 62, luty-marzec 61½, na wiosnę 61½.

Wyp. — czt. Okowita: cena regulacyjna 20½, grudzień 20½-20½, styczeń 20½, luty 20½, marzec 20½, kwiecień 20½, kwiec-maj 20½, maj 20½.

Wypowiedziano — litrów.

* Młaka. Berlin, 3 grudnia. Pszenica nr. 0. 12½-11½ tal. No. 0. i 1. 11½-11 tal., rżana nr. 0 10½-10 tal., nr. 0 i 1 10-9½ talarów.

Giełda berlińska, 3 grudnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 73-93 tal. wedle gatunku żąd., żółta — tal. z kolei plac, na grudzień 86½-87, kwiecień-maj 86½-87 talarów plac, maj-czerwiec 86½ tal. pl.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 63-72 tal. wedle gatunku żąd.; rosyjskie 60½-61 tal., ze statku i śpiżra, poślednie — tal. z dworca plac; krajowe 63-69 tal. z dworca plac, na grudzień 63-62½, grudzień-styczeń 62½-63, styczeń-luty 63½-62½, kwiecień-maj 63½-63, maj-czerwiec 63½-63 tal. placu.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 65—72 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 50-58 tal. wedle gatunku żądano; szlaski i czeski 54-56, galicyjski 49-53, pomorski 54-57, wschodni i zachodnio-pruski 51-55 tal. z dworc. pl., na listopad-grudzień 54-53½, na styczeń-luty —, kwiecień-maj 53½ tal. placu.

Groch per 1000 kilo do gotowania 62—70 tal., na pasz 56—60 talarów.

Rzepak per 1000 kilo — tal.

Rzepak per 1000 kilo na listopad — tal.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 19 tal.; na grudzień i grudzień-styczeń 19-18½, kwiecień-maj 21-20½ tal. placu.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 24 tal.

Olej skalny per 100 kilo w miejscu 10 tal.

Okowita: per 100 kilo a 100% = 10,000, w miejscu bez beczki 21 tal. 6 sbr. plac, na grudzień 20 tal. 24-25 sbr., grudzień-styczeń 20 tal. 15-16 sbr. pl., kwiecień-maj 20 tal. 22-23 sbr., maj-czerwiec 20 tal. 26-27 sbr. plac.

Giełda wrocławska, 3 grudnia.

Konieczyna czerwoną: stale; poślednia 10½-11½, średnia 12-13, piękna 13½-14½, wysoko piękna 14½-15.

Konieczyna białą: bez zmiany, poślednia 12-14, średnia 15-17, piękna 18-19, wysoko piękna 20-21 tal.

Żyto: per 1000 kilo niżej, na grud. 63½ pl. i żąd., grudzień-styczeń 63½-63, styczeń-luty —, kwiecień-maj 63½-63, maj-czerwiec 63½ tal. plac, czerw.-lipiec — tal.

Pszenica: per 1000 kil. 88 tal.

Jęczmień: per 1000 kilo 67 tal. żąd.

Owies: per 1000 kilo 53½, kwiecień-maj 52½, styczeń-luty — tal. plac.

Rzepak: per 1000 kilogr. 84 tal. żąd.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na listopad-grudzień — tal. żąd. — tal. plac.

Olej rzepiowy per 100 kilo bez zmiany; w miej. 19½ tal. żąd.; na grudzień 19½, grudzień-styczeń 19½, styczeń-luty 19½ tal. żąd., kwiecień-maj 20½ plac.

Okowita za 100 litr. po 100% bez handlu; w miejscu 20½ tal., 20½ tal. plac; na grudzień 20½ plac i żąd., grudzień-styczeń 20½, kwiecień-maj 20½ tal. żąd.

Kursy telegraficzne.

SZCZECIN, 4 grudnia 1873.

Stan powietrza:

Pszenica: spok. Olęj rzep.: słabo
grudzień 81 grudz.-stycz. 18½
na wiosnę 85½ na wiosnę 19½
jesień 21

Okowita: spok.
Żyto: stale w miejscu 21½
listopad-grudzień 61½ grud. 20½
na wiosnę 62 na wiosnę 20½
maj-czerwiec 61½ maj-czerw. 20½

BERLIN, 4 grudnia 1873.

Stan powietrza: pochmurne.

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszen. stale			Owies: słabo	53½	53½
grudzień	87½	—	Olęj skalny:		
kwiecień-maj	85½	87½	w miejscu	10	—
		85½			
Żyto stale			March. pozn. E. B.	98½	98½
w miejscu	63½	—	Pruskie oblig. p.	—	91½
grudzień	63½	63½	Nowe pozn. list. z.	—	90
kwiecień-maj	64	64½	Pozn. rent. listy	—	94½
maj-czerwiec	63½	63½	Kolęj żel. państ.	199½	200
Olęj rzop. stale			Lombardy	104	104½
w miejscu	—	18½	Aust. losy z 1860	—	91½
grudz.-styczeń	19	21½	Włoska renta	59½	60
kwiecień-maj	18½	21½	Amerykański	97½	98
maj-czerw.	20½	—	Austr. akc. kred.	136½	137½
		—	Pożyczka turecka	44½	44½
Okow. stale			7½% Rumunji	—	34
w miejscu	—	21	Pol. listy likwid.	—	64½
na grudzień	20	23 21	Ruski. banknoty	—	81½
kwiecień-maj	20	24 20	Austr. renta srebr.	—	65½
czerw.-lipiec	21	8 21			

